Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 29 **Kraków, Piątek dnia 29 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia“** przez Odrowąża; **„Skrzynka z ametystu“**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Monarsze przestrogi.

Prasa niemiecka, a raczej żydowska, — z „Neue Freie Presse“ na czele, podjęła wielką wrzawę z powodu znanych rozporządzeń językowych ministra wojny. Żydzi wiedeńscy bardzo lubią udawać patrjotów niemieckich, więc kiedy się im nadarzyła sposobność popisu ze swemi „narodowo-niemieckiemi“ uczuciami, skorzystali z niej w całej pełni. Niestety, słowa cesarskie popsuły im interes.

Monarcha głośno i otwarcie zaznaczył, że pochwala zarządzenia ministra wojny, stwierdzając w ten sposób, że znaczniejsze uwzględnianie języków polskiego i czeskiego, — bo o te głównie chodzi, — nie osłabi spoistości armji, lecz przyniesie przeciwnie wielkie korzyści. Wobec zdania wygłoszonego przez cesarza, ustać musi krzykactwo żydowskie niemieckie, bo napadanie na jenerała Pittreicha, nie da już patentu na austrjacki patrjotyzm.

Nie mniej wyraźnie zadokumentował cesarz swoją wolę co do sporu czesko-niemieckiego, — a słowa wyrzeczone przezeń do wice-prezydenta Izby dra Zaczka, zawierają dobitną wskazówkę dla tych niemieckich polityków, którzy w żaden sposób nie mogą się pogodzić z myślą jakichkolwiek ustępstw na rzecz czeskiego języka.

Ich upór jest równie niedorzeczny, jak szkodliwy.

Wiedzą oni dobrze, że rozwoju czeskiego narodu nie powstrzymają ani na chwilę, że ich nieprzejednane stanowisko może doprowadzić do tego, że czeskie słuszne życzenia zostaną spełnione w drodze cesarskich rozporządzeń. W ten sposób spór narodowościowy będący ciężką chorobą Austrji nie zostanie usunięty, a wzajemne rozgoryczenie jeszcze się powiększy. Prócz tego, przedłużanie tej kłótni prowadzi do bankructwa parlamentaryzmu, do zawieszenia konstytucji, do rządów na pruską modłę. Żaden rozumny polityk, żaden obywatel miłujący wolność i postęp, nie może pragnąć takiej zmiany obecnego ustroju; tylko Niemcy w swem dziwnem zaślepieniu nie chcą widzieć, że ich postępowanie równie szkodliwie odbić się musi na nich jak na Czechach; a hegemonji niemieckiej i tak nie przywrócą, bo jest ona sprzeczna z faktycznym stanem rzeczy, z historycznym rozwojem monarchji i z najżywotniejszymi interesami państwa.

Słowa cesarskie powinny oczyścić atmosferę i uwolnić ludność niemiecką od narzuconego jej przywództwa garści krzykaczy, których antypaństwowe tendencje są aż na zbyt widoczne. Lud niemiecki, z pewnością swym zdrowym instynktem oceni, że jego przyszłość i jego pomyślność nie pod rządami Hohenzollernów leżą.

Niemiły gość.

Niemiły gość się zjawił. — Nie pomogły zaprzeczenia. — Rząd się przyznaje do deficytu. — Informacja źródłowa. — Deficyt 10 miljonów koron. — Dzieło Juljana Dunajewskiego zniszczone. — Minister Böhm-Bawerk.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nareszcie mamy go w naszem gronie, tego niemiłego gościa, który przejmuje dreszczem obywateli, płacących podatki. Jego zjawienie przepowiadaliśmy już od lat dwóch. Ministrowie i hofraci przeczyli zrazu uporczywie, jakoby było możliwem, żeby gość tak niemiły złożył nam wizytę. Dzisiaj już nie pomagają zaprzeczenia. Gość złowrogi się zjawił i rozpiera zuchwale na pierwszem miejscu.

Kto to taki? Dobry, bardzo dobry, długoletni znajomy ludności austrjackiej, dziadów i ojców tych, którzy dzisiaj niosą podatki do kas skarbowych. Imię jego: Pan Deficyt.

Rząd po dłuższem wahaniu przyznał się oficjalnie, że wydatki państwowe przewyższają znacznie dochód. Stało się to za sprawą zatargu czeskiego. Gdy ludność czeska w powiatach dotkniętych klęskami żywiołowemi (nawiasem mówiąc, dziesięć razy lepiej zaopatrzona w zapomogi państwowe, niż ludność galicyjska, zniszczona powodziami), zwróciła się z prośbą o pomoc do prezesa ministrów, tenże w urzędowej „Wiener Abendpost“ ogłosił pismo, odmawiające zapomogi. Z wywodów ekscelencji wynikało, że nie może dać nowej zapomogi tak długo, jak długo Czesi z pomocą obstrucji będą tamowali bieg prawidłowy obrad parlamentarnych.

Owa odpowiedź wywołała burzę szaloną w łamach całej prasy czeskiej bez różnicy obozów. Stósunki posłów czeskich z prezesem ministrów jeszcze bardziej się popsuły, i to w chwili, gdy ekscelencje Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz gorliwie pośredniczyli celem nawiązania nici między rządem i Niemcami z jednej i Czechami z drugiej strony.

Prezes ministrów nie obliczył się — acz mógłby był łatwo przewidzieć taki obrót, gdyby posiadał u boku zręczniejszych doradców — że jego odprawa na punkcie zapomogi wywoła takie wrzenie w umysłach czeskich. Rozpoczął się tedy cofać.

W Wiedniu na szpaltach oficjalnej „Montags-Revue“, w Pradze na szpaltach oficjalnego „Prager Abendblattu“ rząd przyznał się, dlaczego nie może wydać w celach zapomogowych choćby kilku miljonów koron. Oto nie pozwala na to: „Pan Deficyt“. Parlament nie funkcjonuje, rządowi przeto brakuje środków do skutecznego zwalczenia niedoboru. Nie może zaciągnąć nowej pożyczki, nie może wydać nowej emisji renty amortyzacyjnej (Tilgungsrente).

Żeby nie posądzono nas o przesadę, przytoczymy informację niedzielnej „N. fr. Presse“, dziennika, oddanego każdemu gabinetowi. Oto, co pisze ta gazeta:

„Po raz pierwszy od lat ośmdziesiątych zamknięcie rachunków państwowych austrjackich wykaże niedobór. W budżecie państwowym (na 1903 rok — przyp. aut.) preliminowano wprawdzie małą nadwyżkę. Obliczenie z góry takiej nadwyżki stało się przecież tylko dzięki temu możliwem, iż postanowiono wypuścić w obieg sumę 23 miljonów koron renty amortyzacyjnej. Rada państwa nie zatwierdziła emisji, jak wogóle całego budżetu, nie można było zatem jej przeprowadzić. Państwo miało więc o 23 miljonów koron mniej dochodów, niż się spodziewało w preliminarzu budżetowym. Nie ma teraz mowy o nadwyżce dochodów nad wydatkami. Co prawda, część niedoboru, spowodowanego nieuchwaleniem renty amortyzacyjnej, pokryje wpływ znaczniejszych podatków i należytości. Lecz o pokryciu całego niedoboru nie może być mowy. Zamknięcie rachunków państwowych skończy się według wszelkiego przewidywania niedoborem.

Dokładne liczby będziemy mieli za parę miesięcy. Lecz już teraz jest rzeczą pewną, że wydatki będą większe, niż dochody. Koła poinformowane utrzymują, że niedobór końcowy 1903 roku wyniesie conajmniej dziesięć miljonów koron.

A więc dzieło genjalnych zabiegów Juljana Dunajewskiego zniszczone w kilkanaście lat po jego ustąpieniu. Zniszczyły to dzieło — usunięcie niedoboru, który z górą sto lat trapił finanse austrjackie — biurokracja wiedeńska, serdeczna Dunajewskiego nieprzyjaciółka i parlament.

Z pośród następców regeneratora skarbu austrjackiego dzisiejszy minister skarbu, dr. Böhm-Bawerk trzy razy piastował tekę: po raz pierwszy jako kierownik w gabinecie hr. Kielmansegga (18 czerwca do 2 października 1895), po raz drugi w gabinecie Gautscha (listopad 1897 do 5 marca 1898) już jako minister skarbu, po raz trzeci w gabinecie dra Koerbera (od 18 stycznia 1900 r.). Nie można mu odmówić pracowitości, trzeba też zaznaczyć, iż w karjerze pomogło mu niemało małżeństwo z córką wpływowego barona Wiedera, lecz w jego urzędowaniu pojawił się nowy deficyt. Co prawda niedołęstwo, niemoc i bezradność parlamentu, uniemożliwiają pożądaną gospodarkę finansową. Parlament ten ponosi główną winę niedoboru.

Francja współczesna.

Dziwne koleje przechodzi nasz stósunek do Francji. W XVIII wieku, pomimo wielkich trudności komunikacyjnych, panowały u nas wyłącznie francuskie wpływy, zaszczepione jeszcze przez królowę „Marysienkę“. W XIX wieku aż niemal do 1870 r., za Napoleona i po nim, podziw nasz dla francuskiej ogłady, francuskiego języka, francuskiej powieści, dochodził do śmieszności, do błazeństw; jeszcze dotychczas mamy salony, co prawda cokolwiek prowincjonalne, — gdzie francuszczyzna panuje nawet w potocznej rozmowie, ale Francji współczesnej już prawie nie znamy. Odgrodziły nas od niej Niemcy wałem z żelaza i bagnetów, a tak nam zaimponowała ich buta i potęga, że nauki, wiedzy, ba nawet sztuki, szukamy głównie w Niemczech, przez pewien czas nasze uniwersytety były jakby filjami z ducha, Heidelberga czy Lipska, a nasi uczeni wierzyli tylko w niemieckie wzory i przykłady. To się już zmieniło, gdyż i nasza nauka tak się wzmogła, że rozwija się na gruncie czysto rodzimym i Niemcy prawie wykluczyli ze swoich uniwersytetów młodzież polską. Mimo to jednak i wbrew znaczeniu hasła Szujskiego: „my zawsze z zachodem“, a zachód to dopiero Francja i Anglja, stósunki nasze z Francją utrzymują głównie turyści, zwiedzający paryskie kabarety lub kasyno w Monte Carlo, bardzo jednak niewielu Polaków studjuje ducha nowożytnej Francji, prądy, krążące w jej organizmie, jej ideały, jej pragnienia, nawet jej kulturę, nawet jej politykę.

Z boleścią i zdziwieniem patrzymy na tę ewolucję trzeciej republiki, która oddała Francję na łup oszustów politycznych i tępych sekciarzy — ale nie umiemy sobie wytłómaczyć tego zwrotu,

bo głąb duszy Francji współczesnej jest dla nas mniej dostępny, niż dusza Rosji, lub nawet Niemiec. A jednak kulturalne stanowisko Francji jest zawsze jeszcze tak wysokie, jej wpływy literackie tak rozległe, a w dziedzinie sztuk plastycznych tak przemożne, że ani ich ignorować, ani lekceważyć nie wolno. Nasze dzienniki umieszczają wprawdzie paryskie korespondencje, są to jednak po większej części błahe i powierzchowne opisy drobnych a drastycznych wypadków z paryskiego bruku; poważnych wiadomości ze stolicy Francji braknie nam zupełnie, braknie zwłaszcza należytego ich oświetlenia.

„Przegląd Polski“, nawiązując do swoich tradycji z pierwszych lat swego istnienia, rozpoczął ogłaszać szereg listów francuskich, tem ciekawszych, że pisanych przez rodowitego Francuza. Kiedyś warszawska „Gazeta Polska“ miała korespondenta Francuza, który przysyłał nadzwyczaj zajmujące i oryginalne listy z Paryża — ale obecnie „Przegląd“ będzie chyba jedynem pismem polskiem, które posiada współpracownika francuskiej narodowości.

Ze względu na głębsze znaczenie i aktualność tych korespondencyj, które są zarazem poważnemi studjami, przytaczamy kilka ustępów bardziej charakterystycznych.

* * *

Autor listów p. Robert de Saint Maurice, tak wyjaśnia swoje stanowisko:

Jestem Francuzem i przychodzi mi pisać o Francji dla cudzoziemców. Ale czyż mam w istocie użyć tu wyrazu „cudzoziemcy“, wyrazu, mieszczącego w sobie pojęcie odległości i rozdziału. Nie da się ono chyba słusznie zastósować do Polaków, skoro historja zadzierżgnęła pomiędzy dwoma krajami naszemi tyle pięknych węzłów. Prócz tego charakter dwóch ras naszych przedstawia wiele cech wspólnych. Wymieniłbym jako wspólne zalety nasze: szczodrobliwość, rycerskość, zamiłowanie piękna — jako wspólne wady: niestałość umysłu, niekarność, skłonność do utopji. Wreszcie do tych zbliżających nas z sobą czynników dorzucić należy uczucie, które je ożywia i wzmacnia: „sympatję“. Francuz goszczący w Polsce stwierdzić może rychło nie bez wzruszenia, ile przyjaznych uczuć żywią jeszcze Polacy dla Francji, dla jej stolicy, dla pomników jej i krajobrazów, dla ludzi, idei i dzieł. Do tej życzliwości odwołuję się przedewszystkiem, rozpoczynając niniejsze pogawędki, w których o wszystkich tych rzeczach z kolei mówić wam będę, a odwołuję się do niej, najpierw, bo jest mi to miłem, następnie, bo uważam to za korzystne dla mych zamiarów.

Bo oto w listach tych roztrząsać mam przedewszystkiem naszą politykę — a wiem, że jeśli co niemiłe jest Polakom w naszej dzisiejszej Francji, to dzisiejsza jej polityka wewnętrzna. Co do mnie — postaram się mówić o niej bez powziętych z góry uprzedzeń, spróbuję przedstawić fakta w różnostronnem oświetleniu. Nie chcąc jednak tworzyć chłodnej i martwej rozprawy, wypowiadać będę w każdej sprawie uczucia swe i opinje osobiste, starając się je uzasadnić; z nich zaś łatwo będzie wywnioskować, że i ja także, prócz pewnych wyjątków i zastrzeżeń, nie lubię dzisiejszej naszej wewnętrznej polityki. Że zaś z drugiej strony miłość tradycji, ziemi i ducha naszego narodu wzrasta we mnie z dniem każdym, byłoby mi niesłychanie przykro i gorzko ganić kraj własny wobec cudzoziemców — gdyby nie to, że jak już wyżej wspomniałem, nazwy tej do Polaków zastósować nie mogę. Nie potrzebuję wobec nich obawiać się żadnej szczerości; oni bowiem jedni odnaleść potrafią w krytyce, jakiej poddam kraj własny, szczere moje do niego przywiązanie, podobnie jak rozpoznawać zapewne muszą i odczuwać stary nasz grunt francuski pod wierzchnią warstwą naleciałości, jakiemi powlekła go dzisiejsza nasza polityka. Prócz tego, skoro zalety i wady wspólne zbliżają nas do Polaków, zdołają oni, być może, wyciągnąć ze współczesnych dziejów naszych „korzystną“ i dla siebie naukę“.

W cytadeli.

III.

Zasuwające się ciężkie zamki zwracają uwagę najpierw na drzwi.

Przykry widok.

Na jasnem tle wybielonych, pustych ścian, plamą czarną widnieją ciężkie, drewniane drzwi; bez zawias, bez zamków, wpijają się w pamięć jedynie dwiema szparami, skośnie wyrżniętemi w grubych blachach. Szelest zasuwek podrywa więźnia z zadumy i płoszy mu sen z powiek, przypominając, że oko dozorcy temi skośnemi dziurami podgląda go niewidome. Nad wyraz to przykre wrażenie, wywołujące w więzieniu owo newralgiczne spłoszenie i niepewność.

Cela wysoka na 4 metry i tyleż w kwadrat mająca przestrzeni. Naprzeciw drzwi, okno, wysoko umieszczone o sześciu szybach ze szkła matowego zakratowanych i gęstą siatką drucianą zacienionych Z przeciwległego kąta celi widać po przez górną przejrzystą szybę wierzchołek jakiegoś drzewa.

Stół, stołek, spluwaczka, łóżko żelazne i dzbanek z wodą, stanowią ruchomy inwentarz celi. Zresztą cisza.

Około godziny 6-tej rano, żołnierz-posługacz przynosi dzban świeżej wody i umiata celę, zraszając ją głośnem prychaniem przez usta.

Pożywienie na ogół dobre i obfite.

Na śniadanie kubek herbaty i dwie bułki, około godz. 11 rano okrągły mały chleb biały, na obiad doniczkę zupy (rosół, kapuśniak) z kawałkiem gotowanego mięsa i osobno kartofle, kasza lub t. p. z kawałkiem pieczeni; na kolację kubek herbaty i zraz z mięsa.

Myć się można pod wodociągiem.

Ilekroć więzień wyjść zażąda, oznajmia to stukaniem do drzwi. Pełniący straż żandarmi bardzo wrażliwi są na głośniejsze zachowanie się więźnia. Zdarza się, że żandarm w innem miejscu zajęty, nie może natychmiast na stuknięcie się zjawić, lub, co częściej się zdarza, w dobrem mniemaniu o swojej godności dostojnej, raczy więźniowi umyślnie kazać czekać. Gdy więzień w takim razie ponownie, lub nawet głośniej zastuka, naraża się na niełaskę żandarma i przymówki, wypowiadane głosem przyciszonym, stosownie do przepisu unikania rozgłosu.

Około południa wychodzi więzień na podwórze, niegdyś ogród warzywny, na przechadzkę przez 5 minut.

Poprzedza go żandarm, a za nim postępuje żołnierz z nieodstępną bagnetem najeżoną bronią, strzeżony jest bacznie, by się nie zetknął przypadkiem z innym więźniem. Żandarm wprzód patrzy, czy ganki są puste i dopiero, gdy się przekonał, że droga wolna, prowadzi gdzie należy. To też prawie nigdy się nie zdarza, by jeden więzień mógł zobaczyć drugiego. Trafiają się wśród żandarmów ludzie ograniczeni, którzy w przesadnej gorliwości uprzykrzyć potrafią nawet i tę 5 minutową przechadzkę. Jeden z nich, gdy na podwórzu oczy podniosłem, zaczął mi wymyślać, bym się nie rozglądał. Odpowiedziałem w ten sposób, że zawróciłem z podwórza do celi, tak, że mój rygorzysta kłusem lecieć musiał za mną, by nie być przezemnie prowadzonym, lecz podług przepisu iść przedemną. Więc po raz drugi wymyślał, że powinienem czekać, aż on nakaże wracać, lecz nakoniec zrozumiał, że przechadzka, to prawo, a nie obowiązek więźnia.

Niezwykle przykre wrażenie pozostawia widzenie się z odwiedzającą więźnia rodziną, dozwolone raz tygodniowo.

Więzień zawezwany do kancelarji, zamykany bywa w wązkiej drucianej klatce, strzeżonej przez nieodstępnego sołdata z bagnetem. Po jednej stronie więźnia jest okno otwarte do przyległej kancelarji z podsłuchującym oficerem, a z drugiej strony żelazną klatką przedzielona przestrzeń, po za którą przystępuje osoba odwiedzająca w towarzystwie wachmistrza żandarmskiego. Nie wiele można, a w tych okolicznościach nie wiele i warto mówić. Od osób najbliższych, z którymi przestawać jesteśmy zwykli z serdecznem wylaniem, wieje taki chłód, potęgowany akcesorjami klatek żelaznych, bagnetów i podsłuchujących żandarmów, że słowo zamiera na ustach i gorętsze spojrzenie lodem się ścina.

W normalnych warunkach więźniowi korzy-

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

15 (Ciąg dalszy)

Sonia doznawała wszędzie jak najlepszego przyjęcia, otaczano ją względami i szacunkiem, podziwiali zapał i poświęcenie młodej i ładnej dziewczyny. Jeździła stale trzecią klasą, chociaż Aleksy kilkakrotnie proponował jej drugą i chciał w tym stósunku powiększyć udzielany fundusz na drogę, odmawiała za każdym razem stanowczo, podając za powód przyzwyczajenie się do demokratycznej publiczności, z którą w wagonie zżyła się najzupełniej, wówczas gdy towarzystwo klasy drugiej mogłoby ją niekiedy krępować i wytwarzać sytuacje, jakich pragnęła unikać ze względu na charakter i cel swoich podróży. — Nieraz czuła się nad wyraz zmęczoną, ale młode siły prędko przychodziły do równowagi i krótki odpoczynek powracał jej całą świeżość i energję. Wewnętrzny nastrój podczas całego obecnego czynnego życia młodej dziewczyny nie przestawał być jednym ciągiem ożywienia; sądziła, że jest stworzoną do takiego zajęcia. Długie godziny, spędzane w wagonie, przebywającym ciągle monotonne i niczem nieożywione okolice, nie nudził ją zupełnie; główka Soni była ciągle zajętą myślami w związku z celem podróży, zadaniem, jakie obecnie przyjęła na swoje barki, wreszcie osobą Aleksego, który ostatnimi czasy, zwłaszcza podczas podróży, coraz częściej stawał w jej pamięci.

Już u schyłku wakacyj Sonia przedsięwzięła jedną z ostatnich swoich podróży, gdyż z rozpoczęciem wykładów na kursach miała zakończyć obecne wyjazdy, jako niedające się pogodzić z pracą osobistą, która ją oczekiwała. Tym razem celem podróży miało być miasto Rybińsk, położone nad Wołgą, w gubernji Jarosławskiej, miejscowości w lecie nadzwyczaj ruchliwej z powodu bezpośredniego sąsiedztwa wielkiej rzeki, stanowiącej pomimo rozgałęzionych kolei żelaznych bardzo ożywioną arterję komunikacyjną.

Rozchodziło się o doręczenie pewnej ilości egzemplarzy „Woli ludu“ oraz broszur treści rewolucyjnej młodemu technologowi, który jako mechanik zajętym był na statkach parowych, krążących po Wołdze ze stałą jednak siedzibą w Rybińsku. Sonia nie znała go zupełnie, podobnie jak wszystkich innych, którym dotąd wręczała druki; stósownie jednak do istniejącego systemu została przez Aleksego najdokładniej poinformowaną o powierzchowności oraz szczegółowym adresie odbiorcy. Po przybyciu koleją na miejsce ująwszy w rękę niewielki rozmiarami, ale dosyć ciężki kuferek podróżny, korzystając z pięknej letniej pogody, udała się piechotą ku miastu, wiedząc, że poszukiwana przez nią osobistość mieszka w centrze takowego. Spotkany po drodze robotnik wskazał jej kierunek ulicy Moskiewskiej, o którą jej chodziło, następnie stara kobieta dom Piatkina, zamieszkiwany przez mechanika. Wiedziała, że Woronkow mieszka w oficynie domu na pierwszem piętrze po prawej ręce, zastała jednak drzwi zamknięte, których jej pomimo stukania nie otworzono, następnie przekonała się, że klucza we drzwiach nie było. Postanowiła zgłosić się później, ponieważ jednak niepodobna było chodzić po mieście z ciężkim kuferkiem, postanowiła takowy ulokować tymczasowo w sklepiku, znajdującym się w sąsiednim domu. Stary, brodaty właściciel małego kramu zgodził się chętnie na propozycję Soni, pozostawiła więc u niego swój bagaż, nie udzielając żadnych wyjaśnień powodowana ostrożnością, której zawsze przestrzegała w obecnych podróżach. Chociaż według otrzymanych wskazówek Woronkow o tej porze powinien był znajdować się w domu, nieobecność jego Sonię nie zadziwiła zbytecznie, przypisując fakt ten zbiegowi okoliczności.

Zamierzała powrócić za parę godzin, a tymczasem korzystając z ładnej pogody postanowiła obrócić czas wolny na zwiedzenie miasta, dotąd jej obcego. Wskutek doświadczenia nabyła zmysłu orjentacyjnego i bez obawy zabłądzenia przechodziła szerokiemi ulicami, zabudowanemi przeważnie drewnianymi piętrowymi domami. Ruch pieszych był dość ożywionym, spotykane jednak po drodze twarze obce jej były zupełnie. Postępując naprzód znalazła się po pewnym czasie w przystani nad brzegiem Wołgi; obszerny plac roił się ludźmi, na rzece stały dziesiątki berlinek, galarów, tratew i łodzi, od czasu do czasu wolno przesuwał się pomiędzy niemi statek parowy. W porównaniu z przywodnemi miejscowościami Petersburga obecny widok przedstawiał dla Soni wiele cech oryginalnych; przez pewien czas przypatrywała się z ciekawością panującemu tu zgiełkowi. Z powodu ciepłego dnia letniego barczyści, brodaci robotnicy zaledwie lekko przyodziani byli w bieliznę z szarego i grubego płótna; jedni dźwigali ciężary pojedyncze, przeważnie na głowach, inni nieśli po dwóch olbrzymie wory ze zbożem; obnażone ręce uwydatniały silnie rozwinięte muskuły; niektórym pot kroplami spływał z czoła, ale twarze nie nosiły śladów zmęczenia. Jedne ze statków, berlinek i galarów wyładowywano, na inne wnoszono towary. W powietrzu rozznosiło się echo nawoływań, rozkazów, słów grubjańskich i przekleństw ordynaryjnych.

Przepędziwszy wśród powyższego tłumu i zgiełku pewien przeciąg czasu, Sonia zauważyła że czas już powracać i wolno skierowała się ku miastu. Podchodząc pod dom Piatkina, postanowiła przedewszystkiem przekonać się, czy mechanik powrócił już do domu, a w razie jego przybycia później dopiero dostawić mu przesyłkę, aby naprożno nie włóczyć się z walizką. Przebiegła lekko sień wchodową, niewielki podworzec, lecz zwolniła kroku wszedłszy do oficyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stać wolno z bibljoteki więzienia. Przygodnie zebrane a głównie z darowizn więźniów dopełniające się dzieła przeważnie polskie i rosyjskie, nieco niemieckich i kilka francuskich i angielskich. W ich liczbie są autorzy nie odznaczający się komplimentami dla Rosji. Do rosyjskiej literatury zraziła mnie pierwsza zaraz książka: podręcznik dla oficerów rosyjskich, uczących się po niemiecku. Wyjątki z historji rosyjskiej z najlepszych rosyjskich autorów, litość i pogardę wzbudzają dla rosyjskiego sposobu pojmowania honoru i godności ludzkiej. Pomnę ustęp zatytułowany: Piotr Wielki za Prutem. Autor przedstawia szczegół z wojny rosyjsko-szwedzkiej, gdy Piotr W. w pogoni za Karolem królem szwedzkim, na czele wielkiej armji przekroczył granice posiadłości tureckich, licząc na powstanie dzisiejszej Serbji. Piotr W. tak odważny na stepach moskiewskich dopóki gonił uciekającego, nagle w obliczu baszy tureckiego z nieco wojskiem uczuł dreszcze strachu panicznego. Zamknięty w sobie — powiada autor rosyjski — chodził gniewny i nie mógł się zdecydować ani na powrót, by Turcy mu na tyły nie wsiedli, ani na przyjęcie bitwy w kraju nieprzyjacielskim, mimo przeważających sił rosyjskich. Z kłopotu tego wybawiła go wielka carowa Elżbieta. — W wielkiej swojej mądrości narażając się na brutalność cara, upadła przed nim na kolana i taką mu dała radę: wielki carze, ratuj siebie i carstwo i przekup baszę tureckiego, by ci pozwolił się cofnąć spokojnie. Zebrała wszystkie pieniądze i wszystkie klejnoty ofiarowała, by przekupić baszę tureckiego. I oto stał się cud wielki, a Elżbieta stała się zbawicielką Rosji, a car Piotr stał się odtąd wielkim, bo oto basza turecki skruszony obfitemi kosztownościami, pozwolił Piotrowi wraz z jego wielką armją rosyjską z za Prutu uciec w bezpieczniejsze stepy. (C. d. n.)

Joachim Sołtys.

Książę Filip i księżna „Titi“.

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie doniesienia o mającym nastąpić rozwodzie księcia Filipa Orleańskiego, jednego z pretendentów do tronu francuskiego, ożenionego jak wiadomo z austrjacką księżniczką. Zakulisowe intrygi dworskie i komeraże, które sprowadziły ten obrót spraw wyjaśnia w wybornym anegdotycznym wiedeńskim liście korespondent „Kurjera Warsz.“. Przytaczamy ten list w całości:

„Hrabia był kwaśny i chmurny. Siedział w ustronnym kącie „fumoir'u i ćmił „Bock'a“ w milczeniu.

— Co hrabiemu dolega?

Stary dworak nie odrazu dał się wyrwać ze swej zadumy. Postrzegłszy wkońcu, ze cygaro źle się pali, skrzywił się i mruknął:

— Ach, ta Metternichowa!

— Metternichowa?

— Księżna Paulina. Jeśli djabeł siedzi wogóle w kobiecie, to w tej z pewnością. Co ona zrobiła mojej Titi!

— Titi?...

W wyobraźni stanęła mi urocza postać młodej księżniczki „Titi“ Metternichówny, kiedy w zeszłym roku, w sali Bösendorfera, podczas koncertu polskiego stanęła śmiało na estradzie skłoniła się wdzięcznie dwom arcyksiążętom, lżej reszcie publiczności, i z brawurą doświadczonego artysty jęła ciąć w skrzypce. Titi!...

Że się w niej podkochuje książę Filip Orleański, o tem wiedzieliśmy wszyscy. Stara historja. Już na wiosnę w r. z., gdy ks. Paweł Metternich, mój przyjaciel, (hrabia wyprostował się nieco), wyjechał do swego majątku pod Karlsbadem, ks Filip zajeżdżał tam często. Tak często, że śliczną Titi „przyjaciółki“ nazwały zaraz „dziewicą orleańską“... Ale na tem koniec. O małżeństwie nie było mowy. Ks. Filip żonaty jest z arcyksiężniczką austrjacką. Cesarz nie pozwoliłby nigdy na rozwód. Tymczasem księżna Paulina...

— Wdowa po słynnym ambasadorze austrjackim w Paryżu?

— Naturalnie. Księżna Paulina nie cierpi swego szwagra i jego córki. Czy pan wiesz... (tu głos hrabiego zadrżał z oburzenia) czy pan wiesz, że książę Paweł Metternich niema dotychczas Złotego Runa?

— O!...

— Tak jest! Szef rodziny Metternichów! Niesłychane. Ile razy zdarzała się okazja, księżna Paulina umiała zawsze użyć swoich wpływów. A posiada w sferach dworskich bardzo znaczne.

W ubiegłym tygodniu odbył się bal dworski. Na dzień przed balem w „Wiener allg. Ztg“ ukazuje się artykulik, obwieszczający światu, że ks. Filip Orleański, pretendent do tronu francuskiego, rozwodzi się ze swą żoną, arcyksiężniczką austrjacką, by się ożenić z księżniczką Titi!...

— Okropne!

— Prawda? Ci dziennikarze! Stali się narzędziem machjawelizmu księżny Pauliny. Bo rozumie pan, jakie wrażenie ta wiadomość wywołała u dworu! Nikt z Metternichów nie poważył się pójść na bal. Księżniczka Titi została w domu! Obawiano się, by cesarz nie okazał niełaski. Biedna Titi! Wie pan, jak ja o tem pomyślę na serjo...

Stary hrabia zamilkł, nie znajdując widocznie wyrazów na wypowiedzenie swej myśli. Szepnął tylko:

— Ach, ta Metternichowa!“ *skrz.*

Powstanie Hererów.

Obie główne miejscowości w kraju Hererów oblegają oddziały powstańcze. Okahandyji chcieli Niemcy dać odsiecz. Próba się nie udała. Porucznika Boysena, który prowadził oddział i 7 żołnierzy zabito. 30 ludzi białych ma być jeszcze rannych. Reszcie udało się uciec.

Windhuck jest także zagrożony; ten trudny będzie do zdobycia. Niemcy zbudowali twierdzę z kamienia w kształcie prostokątu z wieżami po bokach, w której jest pomieszczenie na 100 ludzi, na amunicję, broń i prowiant. Naokoło twierdzy, ku północnemu zachodowi, zachodowi i na południu leży płaszczyzna; tu więc Niemcy mogą być zupełnie o całość swoich członków spokojni. Gorzej jest na północy i na wschodzie, tam w odległości 200 do 300 metrów poza twierdzą rozpościerają się strome góry ze szczytem przezwanym przez Niemców „rozkoszą wróbla“. Z nich rażą Hererowie ze swoich strzelb zamkniętych w budynku kolonistów. Są przeważnie dobrze, jak na murzynów uzbrojeni w odtylcówki, które kupili od Niemców po słonej cenie, jak na stare, wybrakowane strzelby, bo po 100 marek za sztukę. Pół mili poza miastem leży jeszcze mała osada w pięknej, obfitującej w źródła dolinie, z wieżą obronną z kamienia. W niej także znaleźli osadnicy schronienie, brak im jednak żywności, więc o ile odsiecz ich nie wyzwoli, pomrą z głodu.

Z Windhuck wysłano posłańca do Swakopmund o pomoc; wysłano też stamtąd oddział pod dowództwem pułkownika Leutweina. Przestrzeń jednak, która dzieli obie miejscowości jest znaczna i kolej w wielu miejscach popsuta, szyny powyrywane i budynki stacyjne zniszczone. Na kilku stacjach wyrżnięto w pień urzędników, ich rodziny i służbę. Ale mimo tego pułkownik z oddziałem już się zbliżył pod miasto i porozumiewa się z załogą heljografem.

Farmy kolonistów w liczbie 78 wszystkie zniszczone. Były one doskonale urządzone, czyste, zaopatrzone w wodę dobrą do picia, ogrodzone kamiennym murem i połączone ze sobą nowo wybudowanemi drogami. Z tych nic nie pozostało. Spokojną jest dotychczas okolica Omraruru, gdzie stała załogą jedna kompanja polowa piechoty. Ta wyruszyła ażeby połączyć się z oddziałem pułkownika Leutweina i wspólnie bić Hererów we Windhuck, co im się dotychczas nie udaje. Nie mają koni, które są koniecznemi do szybkich ruchów i pościgu. Zakupują też je w Argentynie. Zanim je okręty przywiozą, dużo czasu upłynie. A tymczasem najnowsze nowiny z terenu walki są dla Niemców wcale nie pomyślne, według depeszy przesłanej przez komendanta okrętu wojennego „Habicht“, ze Swakopundu do Berlina.

Telegram ten brzmi:

Windhuck silnie zagrożony, Garnizon przez powołanie wszystkich zdolnych do walki Burów i Niemców wzmocniony wynosi obecnie 230 ludzi, z których część ma koni. Z Rehobet zażądałem górskiego działa. Próby odsieczy dla Okahandyji nie udały się; wojsko zostało z wielkiemi stratami odparte. Patrole wszystkie pobito. 15 b. m. stoczono większą potyczkę, obok farmy „Hoffnung“. (Nadzieja zawiodła!). Padł oficer Boysen, podoficer Pech, rekrut Weiss, 2 landwerzystów, 2 rezerwistów i maszynista. Wymordowano 10 kolonistów z całymi rodzinami. Wielu rannych Jeszcze pięć oddziałów Hererów maszeruje na Windhuck.

Elektryczność a wegetacja.

I. Zjawiska w świecie organicznym czyli żyjącym, które przeważnie lub wyłącznie wpływom elektryczności przypisać należy, zauważono już dawno. Oddziaływanie tej siły dziwnej niewytłómaczonej pierwiastkowo a potężnej, na organizmy, potwierdzały jej wyniki lecznicze, dowiedzione w przebiegu rozmaitych chorób. Ściślejszych zaś dowodów dostarczały badania, dokonane na bakterjach i roślinach.

Przedewszystkiem zabrano się do nasion, ażeby sposobem porównawczych doświadczeń wyświetlić zagadnienie o ile rozwój roślinności wpływom elektrycznej energji podlega. Wówczas jeszcze nie wyobrażano sobie zapewne, że w ślad za zdobyczą wiedzy podąży praktyka, szukająca materjalnych korzyści.

W ostatnich 10 latach wpływ wszelkich źródeł elektryczności na życie roślin stał się przedmiotem wielostronnych studjów, a wyniki dodatnie zachęcały do coraz nowych eksperymentów i prób na szerokie rozmiary. A jakkolwiek i dziś jeszcze nie można mówić o praktycznem zastósowaniu wyników dotychczasowych w technice rolniczej i ogrodniczej, z przyczyny braku machin i przyrządów odpowiednich, jednak usprawiedliwionem i nawet uzasadnionem jest twierdzenie, że „elektrokultura“, wśród wzmagającego się zainteresowania ogółu, stanie się poważnym współczynnikiem wytwórczości rolnej.

Jak bacznie skierowana jest obecnie uwaga kół, jaknajbardziej zainteresowanych, na zdobycze wiedzy w tej dziedzinie, dowodzi fakt, że „Società Agraria di Lombardia“ wyznaczyła świeżo tytułem konkursu znaczną nagrodę za najlepsze dzieło o wpływie elektryczności na rozwój roślin.

W zakresie badań dotychczasowych podawano nasiona roślinne przed zasiewem, jakoteż rośliny już wegetujące, działaniu elektryczności, z rozmaitych dobywanej źródeł: zastósowano tak samo światło elektryczne, jak elektryczność atmosferyczną i dynamiczną, dalej prądy, wytwarzane z maszyny elektryzującej, a nakoniec fale elektryczne Hertza.

Pierwszym z badaczów, którzy usiłowali wyświetlić oddziaływanie prądu elektrycznego na nasiona, był rosyjski botanik Spechniew. Stwierdził on przed 15 laty mniej więcej, że rozwój rośliny pod wpływem prądu indukcyjnego, czyli przerywanego dokonywa się znacznie szybciej i o wiele silniej, niż roślin nieelektryzowanych, gdy prąd stały wywołuje daleko obfitszy plon. Eksperymenty dowiodły, że rozwój nasion przyspiesza się o połowę czasu. Tak n. p. groch cukrowy kiełkować zaczął już po dwóch tygodniach, zamiast po czterech, fasola zaś potrzebująca do do tego procesu normalnie dni sześciu, zakiełkowała już w dniu trzecim.

Przy wszystkich doświadczeniach tych, podczas elektryzacji, musiano starannie zwilżać nasiona, aby zapobiedz zbyt gwałtownemu rozgrzaniu i zniszczeniu.

W nowszych czasach Asa S. Kermeg dokonał dalszych prób w tej samej dziedzinie z pomocą prądu indukcyjnego. Jak poprzednio Spechniew, tak i on stwierdził, że elektryzacja potężnie wpływa na kiełkowanie nasienia i dalszy rozwój rośliny. Prąd przerywany przyśpiesza kiełkowanie po upływie 24 godzin o 30 proc., po 48 godzinach o 20 proc., po 62 godzinach o 6 proc. Napięcie elektryczne do kiełkowania nie powinno przewyższać normy i wolty, a do przyśpieszenia rozrostu korzenia i łodygi 3 wolt. Zachowując tę miarę, zauważono, że rozwój korzeni bywa o 13 proc. pomyślniejszy niż łodyg. Efekt działania okazuje się najsilniejszy po upływie pierwszych 24 godzin.

Funkcje, spełniane w powyższych procesach przez elektryczność, są kilkorakie. Przedewszystkiem, o ile sądzić można z pewnych oznak, wzmacnia ona żywotność nasion. Za tem przemawia szczególnie pobudzona płodność nasion starych; dwudziestoletnie nawet, po elektryzacji, nabierały zdolności do kiełkowania.

ZE SWIATA.

Znęcanie się nad dzieckiem. — Solidarność u ptaków. — Nowy wynalazek Edisona. — Ciekawe daty statystyczne. — Zzmach na gubernatora łomżyńskiego. — Nieudały zamach.

Znęcanie się nad dzieckiem. Jeszcze nie umilkły odgłosy słynnej sprawy Dippolda, jeszcze świeżo w pamięci jest proces Deditiusa, a oto już prasa obwieściła światu o nowej, pokrewnej tamtym zbrodni, znęcania się nad dzieckiem. — Trzecia to już w krótkim stosónkowo przeciągu czasu tragedja tego rodzaju. W Paryżu w jednym z małych hotelików przy ulicy Rameau przed dwoma miesiącami zatrzymał się pewien przyjezdny w towarzystwie 12 letniego chłopca. Osoba przyjezdnego na współmieszkańcach hotelu wywarła wrażenie bardzo niekorzystne i temu zapewne należy przypisać, że zwrócono uwagę baczniejszą na przybyłe z nim dziecko. Chłopiec ten, jak się dowiedziano, był sierotą, przygarniętym przez dwóch filantropów, którzy powierzyli go opiece zamieszkującego na prowincji guwernera, nazwiskiem Eugenjusza Guérin. A wyszło to na jaw w sposób następujący:

Do hotelu zgłosił się jeden z owych filantropów i jął rozpytywać o chłopca, a czynił to na podstawie otrzymanego anonimu, w którym doniesiono mu, że pupil jego znajduje się w Paryżu wraz ze swoim nauczycielem, który znęca się nad nim w sposób nadzwyczajny. Doniesienie okazało się prawdziwe. Zaprowadzono filantropa pod właściwy numer. Pedagoga nie było wówczas w domu. Zapukano, nikt się nie odezwał. Otworzono tedy drzwi i oczom obecnych ukazał się niezwykły widok. Chłopiec był bez ubrania, ciało jego pokryte było bliznami i ranami, okno w pokoju było otwarte, panował tam chłód zupełny, a dziecko przywiązane do ramy okiennej, drżało od zimna. Nie dosyć tego. Malec miał usta zakneblowane i nie mógł głosu wydobyć. — Oswobodzono go niezwłocznie i zawezwano policję, celem spisania protokołu. Przy spisywaniu tem wyszły na jaw fakta wstrząsające. Nauczyciel głodził chłopca całemi dniami, nie dawał mu wody do picia, przywiązywał go na noc do nogi swego łóżka, katował prętem żelaznym itd.

Pedagog, którego przesłuchiwano następnie— niczemu nie zaprzeczył. „Wszystko, co dziecko powiedziało, jest prawdą — rzekł bez wahania— a po chwili dodał: — cóż jednak miałem robić, kiedy mały nie chciał mnie kochać“. Przy rewizji osobistej znaleziono w jego kieszeniach dwie róże w pączkach, mnóstwo obrazków świętych i mały krucyfiks. Niezadługo sądy francuskie staną wobec pytania, co to jest takiego? Czy „sadyzm“, jak chcą jedni, czy zwykła zbrodnia, czy obłęd, czy zezwierzęcenie?

* * *

Solidarność u ptaków. Często utrzymują, że ptaki, o ile zabrać im młode i położyć je do klatki, dbają przez pewien czas o swoje pisklęta, następnie jednak zabijają je lub zatruwają, jakby przenosząc ich śmierć nad niewolę. Pragnąc sprawdzić wiarogodność tego mniemania, J. Dybowski wykonał następujące doświadczenia, które podał w jednym z zagranicznych tygodników, poświęconych naukom przyrodniczym.

„Sikora czarna“ założyła gniazdo na poddaszu, w pustym pudle od kwiatów, napół przykrytym deską. Z chwilą, kiedy małe zaczęły się pierzyć, wziąłem je z gniazda, aby przenieść do klatki. Podczas tych przenosin ptaszki wydawały piski przerażenia, które przywabiły ich rodziców. Kiedy, włożywszy pisklęta do klatki, oddaliłem się od nich, zauważyłem, że stare zaczęły znosić młodym pożywienie. Przez cały czas dopóki młode nie wyrosły, gorliwość opiekunów nie zmniejszyła się ani trochę, chociaż po pewnym czasie zacząłem sam dawać pożywienie pisklętom.

Mniemanie zatem, jakoby stare zabijały lub zatruwały swe młode, znajdujące się w niewoli, okazało się błędnem. Prawdopodobnie, przyczyną śmierci piskląt bywali sami obserwatorzy, przez nieodpowiednie karmienie uwięzionych ptaków.

Było jednak rzeczą ciekawą, czy objaw solidarności, zauważony przezemnie u ptaków, był faktem pojedyńczym, czy też powtarza się zawsze we wszystkich wypadkach analogicznych.

W kilka dni zdarzyła mi się sposobność zaobserwować drugi podobny fakt. Kiedym dowiedział się o innym gnieździe sikory modrej z pisklętami, włożyłem je do klatki natychmiast po opierzeniu. Rodzice jednak pomimo pisków dzieci, nie zjawili się. Natomiast, ku swojemu zdziwieniu, zauważyłem, że rolę rodziców wzięły na siebie sikory czarne i popiki, spełniając ją sumiennie dotąd, dopóki pisklęta nie mogły same się wyżywić.

Te proste doświadczenia pozwoliły mi przekonać się, jak prędko ptaki przyzwyczajają się do niewoli, zwłaszcza, jeśli zacząć od ich najmłodszych chwil. Wypuszczone na wolność, ptaki moje zawsze wracały do klatek. Czy wobec tego nie wystarcza przyzwyczajenie 2 lub 3 pokoleń do niewoli, aby mieć ptaki zupełnie oswojone, jakiemi są obecnie, np. gołębie?“.

* * *

Nowy wynalazek Edisona. Słynny wynalazca Edison, w rozmowie z współpracownikiem dziennika „Daily Express“ oświadczył, iż pracuje obecnie nad wynalezieniem nowego przyrządu telefonicznego, który będzie przenosił na odległość wizerunki osób, rozmawiających przez telefon.

* * *

Ciekawe daty statystyczne. „Liga pokoju w Ronenie“ ogłasza następującą statystykę: W roku 1900 budżety wojenne głównych państw europejskich były takie: Francja 878 miljonów, Niemcy 969 mil., Austria 478 mil., Włochy 391 mil., Rosja 2,292 miljony, Anglja 1810 mil. Długi publiczne, pochodzące przeważnie z wydatków wojennych, budowy fortec, uzbrojenia, ekspedycyj kolonjalnych były w roku 1900 takie: Francja 31.020.000,000, — Rosja 20 072,000,000, Anglja 15,876,000.000, Austrja 14,352.000.000, Włochy 12,908,000.000, Niemcy 2,614,000.000. Stosunek budżetu wojskowego wraz z procentami od długów państwowych do całkowitego budżetu był taki: Francja 62 prc., Niemcy 32 prc., Austrja 39 prc., Włochy 50 prc., Rosja 42 prc., Anglja 74 prc. Nic dziwnego, że w takich warunkach nie ma środków na pilne reformy społeczne.

* * *

Zamach na gubernatora łomżyńskiego. „Warsz. Dniew.“ otrzymał z Łomży następujące szczegóły znanego już z depesz zamachu na życie gubernatora łomżyńskiego bar. Korfa. Gubernator był w dniu 21 b. m. na polowaniu, w majątku Drozdowie, odległym o 9 wiorst od Łomży. Kiedy baron Korf powracał do domu i przejeżdżał o godz. 1 szej w nocy przez wieś Kalinowo, odległą o 4 wiorsty od Łomży, niespodzianie usłyszał za powozem jakiś trzask, podobny do wystrzału i jednocześnie spadła mu z głowy czapka; następnie rozległy się jeszcze dwa strzały. Bar. Korf rozkazał woźnicy stanąć i, odwróciwszy się, ujrzał o 15 kroków od powozu, stojącego na drodze jakiegoś człowieka, który w chwili gdy powóz stanął, uciekł na podwórze najbliższej chaty włościańskiej. Z powodu ciemnej nocy człowiekowi temu nie można było się przyjrzeć dobrze. Kiedy powóz stanął, to siedzący na koźle strażnik ziemski, Malinowski, puścił się w pogoń za nieznajomym, lecz złoczyńca zdążył już przejść przez płot i następnie znikł w ciemnym ogrodzie, przylegającym do pola. Podczas pościgu strażnik, potknąwszy się o rów upadł, wskutek czego złoczyńca zdołał zbiedz. Śledztwo w toku. Oględziny czapki stwierdziły, że kula przeszła z tylnej strony ku daszkowi czapki.

Powody zamachu są dotychczas nieznane.

* * *

Nieudały zamach (?). „Finlandskaja gazeta“ ogłasza urzędowo, co następuje: W dniu 15 ym b. m. policmajster m. Nikolajstadtu Engiel, otrzymał list, wyznaczający mu spotkanie miłosne wieczorem na łodzie u brzegu morza. Na miejsce wskazane przybyła młoda Finka i zeznała przed policmajstrem, że list ów napisała za namową trzech osób, zamierzających zamordować policmajstra. Policja aresztowała we wskazanem miejscu przestępców, z których dwaj, jak się pokazało, studenci uniwersytetu helsingforskiego, byli uzbrojeni. Aresztowani przyznali się do zamiaru zamordowania policmajstra za to, że popierał politykę rosyjską w Finlandji i wpłynął na poprawę wyników ostatniego pobora rekrutów.

Cała ta historja wygląda bardzo podejrzanie. — Prawdopodobnie policja rosyjska ułożyła ów zamach, aby mieć pozór do nowego prześladowania studentów finlandzkich.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika; w sobotę Martyny i Hiacynty panien męczenniczek.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 21, zachód przypada o godz. 4 minut 24, długość dnia godzin 9 minut 3.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Rudy Rysie. Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się w tutejszej gminie uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej za staraniem miejscowego nauczyciela p. Józefa Nowaka i ks. kan. Szczepana Kosseckiego. Uroczystość otwarcia czytelni rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowej kaplicy i wzniosłą mową ks. wikar. Pawła Szczygła. Następnie p. Nowak zachęcił licznie zebraną ludność miejscową w gorących słowach do korzystania z Czytelni, tudzież oświadczył gotowość bezinteresownej pracy dla dobra Czytelni. Po rozpożyczeniu znacznej ilości książek, rozeszła się zadowolona i podniesiona na duchu ludność do domu.

KRAKOW, 28 stycznia.

Sprawy miejskie. Sekcja II skarbowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Alb. Mendelsburga na środowem posiedzeniu uchwaliła — przedłożyć Radzie miejskiej następujące wnioski: 1. O przyznanie kredytu dodatkowego w kwocie 1.940 K do budżetu na rok 1903 na koszta czyszczenia miasta. 2 O podniesienie stałej subwencji dla Tow. gimnazjum żeńskiego w Krakowie z 2400 do 3000 Kor. 3. O przyznanie 500 K na zakupno dla Muzeum Narodowego obrazu z wystawy jaką tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych urządza w roku bieżącym z powodu półwiekowej swej działalności; powyższa kwota ma być wstawiona do budżetu. 4. O udzielenie prywatnemu seminarjum nauczycielskiemu żeńskiemu w Krakowie subwencji po raz ostatni w bieżącym roku.

5) O zakupno pięciu udziałów po 100 koron pożyczki udziałowej Tow. Tatrzańskiego na wybudowanie murowanego schroniska przy Morskim Oku: 6) O lokowanie pocztowych kart z funduszów gminnych w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców w miarę zbywającej gotówki. Wreszcie uchwaliła sekcja przyznanie opatrzenia dla p. Klary Eminowiczowej i jej dzieci.

Natomiast nie uzyskał aprobaty wniosek o udzielenie 1000 koron na dokończenie budowy schroniska dla opuszczonych dzieci im. Felicji Żirowskiej, oraz wniosek o przyznanie zakładowi głównemu Tow. Oświaty ludowej 1000 koron, dla prowadzenia teatru ludowego.

Szkodliwa pogłoska. Aresztowanie byłego dyrektora Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców Romana Chmurskiego, wywołało różne komentarze i pogłoski, które skłoniły nas do zasięgnięcia bliższych informacyj w zarządzie Towarzystwa.— Otóż zapewniono nas, że obrachunki są już ukończone i dają dokładny obraz popełnionych defraudacyj. Kwota zdefraudowana nie przekroczyła 371 tysięcy koron i ma już swoje całkowite pokrycie, tak, że dziś ruch kasowy jest zupełnie prawidłowy. Suma wszystkich wkładek wynosiła 600 000 koron, gdyby więc taką samę skradziono, ustałby wszelki obrót kasowy, bo nie byłoby czem manipulować. — Aresztowanie Chmurskiego może jednak mieć skutek korzystny dla Towarzystwa kredytowego, bo jeżeli się okaże, że Chmurski jest współwinnym w defraudacji, w takim razie jest nadzieja odzyskania znacznej części zdefraudowanych pieniędzy, ponieważ jest on właścicielem dwóch realności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sobotnia premiera będzie karnawałową. Z wesołej tej 3 aktowej farsy pp. Gresset Dancourt i M. Vaucase p. tyt. „Syn nadnaturalny“ (Le fils surnaturel) odbywają się ostatnie próby, główne role w tejże odegrają pp. Zelwerowicz, Walewski, Jednowski, Leszczyński i Zawierski, oraz pp. Wolska, Konarska, Senowska, Jeremi i Dulębianka. Reżyserję prowadzi p. Walewski.

Dyrekcja dała do przekładu 4 ro aktowy dramat Bagetleina pt. „Capstrzyk“ (Zapfenstreich), który obecnie cieszy się niezwykłem powodzeniem w Wiedniu i Berlinie.

Hojna ofiara. Pani Marja Krzyżanowska złożyła 8000 koron na dwa łóżka pamiątkowe imienia swego i ś. p. jej męża dra Jana Kantego Krzyżanowskiego w budującym się szpitalu jubileuszowym Bonifratrów.

Przeor konwentu czcigodnej ofiarodawczyni w imieniu Komitetu i biednych chorych składa z głębi serca płynące podziękowanie.

Krakowskie Tow. techniczne odbyło dnia 25 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystwa i zarządu na rok 1903, przedstawione przez sekretarza inż. Śniłłowskiego, wysłuchano sprawozdania komisji lustracyjnej ze sprawdzenia rachunków i skontra majątku Towarzystwa i udzielono jednomyślnie absolutorjum zarządowi i skarbnikowi Towarzystwa prof. Albertiemu. Nakoniec dokonano dorocznych wyborów, wskutek których prezesem Towarzystwa został po raz czwarty p. Gustaw Steingraber, profesor wyższej szkoły przemysłowej; wiceprezesem ponownie inż. Tadeusz Sikorski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; członkami zarządu ponownie: prof. Stanisław Alberti, prof. dr Stanisław Anczyc, Anastazy Chmurski, prof. Maksymiljan Huber, budow. Władysław Kaczmarski, nadinż. Maurycy Loebenstein, inż. Leonard Nitsch, inż. Eustachy Śmiałowski, inż. Stanisław Gabrjel Żeleński. Wreszcie do komisji lustracyjnej zaproszono panów: inż. Tadeusza Harajewicza, Adama Kirchmayera i inż. Karola Rollego.

Z karnawału. W skład komitetu męskiego balu Rabczańskiego weszli pp.; Michał Boniecki, Kaźmierz Cyfrowicz, Zdzisław Czarnomski, Bohdan Gorzkowski, Adam Jaworski, Stanisław Karpiński, Zdzisław Lubomęski, Władysław Mięsowicz, dr Leopold Moseil, hr. Władysław Potulicki, Jan Rostafiński, ks. Franciszek Radziwiłł, ks. Hieronim Radziwiłł, dr Edmund Supiński, Marjan Zembiński.

Stowarzyszenie katolickich kucharzy w Krakowie urządza w niedzielę dnia 7 lutego w sali strzeleckiej bal na fundusz zapomogowy tegoż stowarzyszenia. Muzyka 13 p. p.

Odwołanie prokuratorji państwa w Wadowicach, przeciw niskiemu wymiarowi kary na robotników polskich z Biały, zasądzonych na karę 5-dniowego aresztu z powodu rzucania kamieniami na schronisko niemieckiego „Beskiden Vereinu“ w Magórce pod Bielskiem, nie zostało jeszcze załatwione na wczorajszej sesji senatu karnego tutejszego sądu wyższego, albowiem okazała się potrzeba uzupełnienia aktów,

które z tego powodu jeszcze raz pójdą do Wadowic. Po odesłaniu uzupełnionych aktów, nastąpi ostateczne załatwienie odwołania prokuratorji.

Eleuterja. W niedzielę o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej prezes Eleuterji lwowskiej książę Gedroić wygłosi odczyt na temat: „Czy alkohol służy zdrowiu“. Odczyt odbędzie się z demonstracjami na zwierzętach i roślinach. Krzesło w sali 40 hal., wstęp 20 hal. Członkowie Eleuterji płacą połowę.

Walne Zgromadzenie Członków Krakowskiej Przyjaźni, odbędzie się w dniu 31 stycznia t. j. w Niedzielę b. r. o godzinie 3 po południu w lokalu przy ulicy św. Tomasza l. 37 p. I.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 7 lutego o godzinie 4 pop. odbędzie się Walne Zgromadzenie — o czem się Członków Klubu zawiadamia.

Sokół Podgórski. Ku uczczeniu 41-ej rocznicy powstania styczniowego urządza Tow, gimn. „Sokół“ w Podgórzu we własnej sali w niedzielę d. 31 bm. uroczysty wieczorek. Słowo wstępne wypowie prof. dr. Krotoski, poczem nastąpi chór męski „Sokoła“, deklamacja, chór żeński „Sokoła“ a na zakończenie odegrany zostanie obraz dramatyczny Asta „Dziesiąty pawilon“. Bilety ze względu na liczne zgłoszenia wcześniej nabywać można w drogu-rji K. W. Żarskiego w Podgórzu.

W dniu 1 lutego odbędzie się w „Sokole“ zwykła wieczornica taneczna dla członków i ich rodzin.

Z dyrekcji kolei donoszą: Od 1 stycznia b. r. dopuszczalne są w obrocie z Bułgarją pocztowe pakiety i przesyłki frachtowe za powziątkiem do wysokości 500 koron (500 franków). Należytość powziątkowa wynosi od każdych 20 koron lub części tejże kwoty 20 h., a fracnty tego rodzaju muszą być opłacone przy nadaniu.

Na bal rabczański, który się odbędzie 3 go lutego b. r. na dochód Kolonji leczniczej w Rabce i funduszu rekonwalescentów ze szpitala św. Ludwika, następujące osoby nadesłały datki na ręce ks. Kazimierzowej Lubomirskiej: PP. L. Małachowska 20 k., prezydent Hausner 50 k., starosta Fetter 8 k, prof. Jakubowski 50 k., Niesiołowski 10 k., prof. Jaworski 15 k., S. Borzęcka 20 k., R. Dolińscy 20 k., M. Hupkowa 20 k.. W. Kossakowie 25 k.. Albina Gotz 50 k., A. Bobilewiczowie 20 k., S. Hallerowa 10 k., J. Gotz Okocimscy 60 k., Eksc. J. Dunajewski 30 k., Zborowscy 20 k., hr. Janowie Tarnowscy 20 k., Saska 20 k., A. Gułgudowie 20 k., Grosse 10 k., K. Rodakowska 10 k., K. Smolarscy 20 k., Kostarzeccy 50 k., hr. Januszowie Tyszkiewiczowie 20 k., hr. Aleksander Wielopolski 10 k., Sędzimirowie 10 k., St. Szarscy 20 koron.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 30 stycznia: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Daucauil'a. (Nowość).

W niedzielę 31 stycznia o godzinie 3 po południu „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obr. (Ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Daucauil'a. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 30 stycznia: „Zemsta“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Dla młodzieży szkolnej).

W niedzielę 31 stycznia po południu: „Gwałtu co się dzieje“, komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W niedzielę wieczorem: „Szuler i Grabarz“, melodramat w 3 akt. ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W piątek 29 i w sobotę 30 stycznia: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p.).

W niedzielę 31 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Tło historyczne w „Kordjanie“ Słowackiego (w auli I-ej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, II p.

Kącik humorystyczny.

Prognoza lekarza.

— Jeżeli pan nie przestaniesz pić wódki, staniesz się pan kretynem, stracisz pan zupełnie pamięć i wtedy dopiero przypomnisz sobie ze smutkiem te słowa, które ci obecnie mówię...

Na pensji.

Profesor do uczennicy.

— Więc, panno Zofjo, proszę mi powiedzieć, dlaczego się Wanda utopiła?

— Bo nie chciała wyjść za Niemca, a... a...

— A co?

— A Polak jej się nie trafił...

U nauczyciela muzyki.

— Przyprowadziłem panu mojego syna, którego postanowiłem wykierować na muzyka.

— Czy posiada talent?

— Właściwie, to ja nie wiem...

— Więc cóż pana skłoniło do takiego postanowienia?

— Widzi pan... trafiło mi się nabyć tanio na licytacji... skrzypce, więc nie chcę, aby się zmarnowały.

Z sali sądowej.

W jednym z tutejszych zakładów przemysłowych, pracuje niejaki Stanisław M., a chociaż jak to mówią „pięknością wcale nie grzeszy“ podejrzywał go kolega F., że „ma szczęście“ do nadobnej panny Stanisławy B., z którą go często „po robocie“ widywał...

Czy zazdrość z powodu „powodzenia“ kolegi, czy też z innej jakiejś przyczyny — nie wiadomo, dość, że pan F., wziął „na kieł“ i... zaczął „psuć gust“ koledze swemu M. do panny B.

Przedewszystkiem zaczął od lekceważących „pomruków“ a skończył na „grubem“ słownem „zniesławieniu“ panny B. — i za to stanął wczoraj w charakterze oskarżonego o obrazę czci niewieściej — przed sędzią p. Krzyżanowskim.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że oskarżony rzeczywiście i w obec więcej osób zniesławił pannę B, pomawiając ją o czyny niemoralne, w obec czego sędzia czuł się zniewolonym zapytać oskarżonego, czy ze względu na obciążające zeznania świadków — ma co jeszcze do powiedzenia i dlaczego tak „nierycersko“ względem panny B postąpił..

— Proszę pana sędziego, wyrażałem się o pannie B. dlatego w sposób ujemny, gdyż p. M., który „z nią chodzi“, obraził pewnego razu wszystkie żony, matki, siostry i narzeczone moich kolegów, gdyż na zapytanie czy będzie uczestniczył na „naszym wieczorku“, rzekł: „że tam będą same szmaty!“...

— Więc za przewinienie pana M., mściłeś się pan na pannie B., to nie pięknie! — rzekł sędzia w tonie ojcowskim do oskarżonego.

— Mogę prowadzić dowód prawdy przeciw oskarżającej mnie pannie B. — reagował oskarżony p. F.

Sędzia objaśnił oskarżonego, że w danym wypadku dowód prawdy jest niedopuszczalny i zasądził go na 14 dni aresztu!..

Taki był przebieg tej niefortunnej kampanji mężczyzny przeciwko kobiecie. której epilog rozegrany w sądzie powinien być przestrogą dla wielu lekkomyślnie cześć niewieścią naruszających. Nie wymieniliśmy nazwisk działających osób dlatego, że, jak przypuszczamy, w sferze do której należą, chyba drugi raz fakt podobny nie zajdzie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Ateneum“**, miesięcznika, poświęconego literaturze i sztuce, wyszedł zeszyt podwójny za listopad i grudzień r. z. W spisie prac znajdujemy utwory następujące:

„Wiedza bez talentu“, art. przez Cezarego Jellentę. „Wspomnienie o Herbercie Spencerze“, napisał A. Bar. „Nal i Damajanti“, poemat z sanskr., przełożył A. Lange. „Acedia“, poemat przez Wacława Makowskiego. „O Gustawie Moreau“, napisał Zbigniew Brodzki. „Noc rabinowa“, dramat Tadeusza Micińskiego. „Sonety“, przez Marjana Zbrowskiego. „Witraże fantastyczne“, przez Bolesława Janusza Kołtońskiego. „Jozella“, przekład dramatu Maurycego Maeterlincka.

Wśród nich należy zwrócić baczniejszą uwagę na znakomity przekład poematu o królu Nalu i dziewicy Damajanti, przekład dokonany przez Antoniego Langego, oraz na poemat-dramat Tadeusza Micińskiego „Noc rabinowa“.

W dziale artystycznym rozpoczynają długi szereg recenzji, sumienne notatki p. Jana Kleczyńskiego „O niewydanych dotychczas pamiątkach po Chopinie“ i o przekładzie Leo Belmonta puszkinowskiego „Eug. Oniegina“.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 27 stycznia. (Tel. pryw.). Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa Stanisława Warzeszkiewicza zastępcą naczelnika oddziału budownictwa dyrekcji krakowskiej.

W obrębie dyrekcji krakowskiej zamianowani: adjunkt Eugenjusz Pfisterer w Leżajsku naczelnikiem urzędu stacyjnego w Kalwarji, oraz asystent Józef Ryś w Tarnowie naczelnikiem urzędu stacyjnego Biadoliny. — Przeniesieni ze względów służbowych: adjunkt Józef Janicki z Biadolin do Tarnowa, oraz asystenci: Franciszek Niezgoda z Osielca do Nowosielce Gniewosz, Ignacy Kühnberg z Frysztaku do Gromnika, i Tomasz Sanocki z Nowego Sącza do Rzeszowa, wreszcie na własne życzenie Józef Bałut z Nowosielce-Gniewosz do Osielca.

Wiedeń 29 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Sekretarz poczty dr. Marjan Dawidowski dostał tytuł radcy pocztowego.

Wiedeń 29 stycznia. Cesarz zamianował komendanta czternastej brygady kawalerji jenerała majora Adolfa Ströhra komendantem dywizji kawalerji we Lwowie, a jenerał-majora Dezyderego Kolosvarego komendantem czternastej brygady kawalerji, oraz pułkownika w stanie nieczynnym, Hugona Pistela, komendantem wojskowego domu inwalidów we Lwowie.

Zmiany w marynarce.

Wiedeń 29-go stycznia. (Tel. wł.) Dziennik „Reichswehr“ zaprzecza pogłoskom, jakoby arcyksiąże Stefan Karol miał zostać naczelnym komendantem marynarki. Tego rodzaju stanowisko pociąga za sobą odpowiedzialność przed delegacjami — a taka odpowiedzialność nie możliwą jest do pogodzenia z godnością arcyksięcia.

Głównodowodzącym flotą zostanie prawdopodobnie dotychczasowy wiceadmirał hr. Monte Cuccoli.

Ustąpienie obecnego głównodowodzącego bar. Spanna jest już zadecydowane i nastąpi po ukończeniu obrad delegacyjnych.

Obrady delegacji Izb adwokackich.

Wiedeń 29 stycznia. Przez ubiegłe dwa dni odbywały się tu narady stałej delegacji austrjackich Izb adwokackich, na które przybyli zastępcy prawie wszystkich austrjackich Izb. Delegacja obradowała wyczerpująco nad kwestją utworzenia obowiązkowej Kasy emerytalnej dla adwokatów i kandydatów adwokackich i uchwaliła na razie odstąpić od utworzenia takich Kas przymusowych, a to ze względu na powstające przez to wielkie obciążenie stanu adwokackiego.

Natomiast przy każdej Izbie adwokackiej ma być utworzoną Kasa zapomogowa dla członków, wdów po nich i dla sierót, a Izby mają się przyczynić częściowo do finansowego urzeczywistnienia tych Kas.

Grzywny dyscyplinarne i porządkowe, nakładane na adwokatów i kandydatów adwokackich, mają być oddane Izbom na ich cele dobroczynne.

Dalej obradowano nad szeregiem spraw zawodowych. Uchwalono prosić prezydenta gabinetu, by — jak to już oświadczył gotowość — zwołał konferencję członków stałej delegacji do ministerstwa sprawiedliwości. Uchwalono odtąd regularnie dwa razy do roku odbywać posiedzenia delegacji. Przy wyborze wydziału wybrano prezesem dra Feistmantla, a wiceprezesami prezydentów Izb adwokackich w Pradze, Lwowie, Bernie i Gracu.

Ustawa o szkołach ludowych.

Wieden 29 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcjonowanie przez cesarza uchwalonej przez Sejm galicyjski zmiany art. 9 ustawy z dnia 25 maja 1895 r. o tworzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku uczęszczania do tychże.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 28 stycznia. W Sejmie węgierskim toczą się obrady nad ustawą wojskową. Po przemowie posła Szluhy, zabrał głos prezes min. hr. Tisza, który zwrócił się przeciw nieznacznej grupie obstrukcjonistów i stwierdził, że doznaje ona poparcia ze strony partji ludowej.

Budapeszt 29 stycznia. W sejmie węgierskim hr. Tisza w dalszym ciągu swej mowy wskazuje na zajścia ostatnich trzech miesięcy.

Objąwszy rządy — mówił prezydent gabinetu — staraliśmy się stosunki z Koroną w zupełności wyjaśnić, tak, że rząd wobec wszystkiego, co podejmie, z góry liczyć może na aprobatę Korony. Z zastosowaniem ostatecznych środków jednakże nie spieszyliśmy się i odłożyliśmy je na najostatniejszą konieczność, kiedy już będziemy zmuszeni do „ultima ratio“. Ze względu na to, że mała tylko cząstka Izby od dwóch miesięcy tamuje normalny bieg spraw, rząd zmuszony jest obecnie chwycić się innej taktyki i spodziewa się, że w tej walce znajdzie poparcie u tych wszystkich, którzy są wiernymi synami ojczyzny i zwolennikami prawdziwego parlamentu i konstytucji.

Ponieważ jednak prawdopodobnie walka ta dłużej potrwa, postanowił rząd naprzód zwołać delegację, aby ta mogła swe prace załatwić i w tym celu nastąpi przerwa w posiedzeniach sejmowych na dwa lub trzy tygodnie.

Delegacja zbierze się dnia 3 lutego. Do tego dnia byłoby dość czasu do załatwienia kontyngentu rekrutów. Obstrukcjoniści mogą przecież walkę przeciw rządowi później podjąć przy każdej innej sposobności, np. przy budżecie, ale niech nie przeszkadzają teraz załatwieniu najkonieczniejszych spraw, gdyż leży w interesie narodu i tysięcy rodzin, by obecnie stojąca na porządku dziennym ustawa została wreszcie uchwaloną. Minister więc zwraca się jeszcze raz z apelem do obstrukcjonistów, by nie przeszkadzali uchwaleniu tej ustawy. (Oklaski).

Po przemowie pos. Eötvösa, który zarzucił hr. Tiszy, że objąwszy rządy nie starał się osiągnąć porozumienia z wszystkimi partjami opozycyjnemi, wygłoszono jeszcze dwie mowy obstrukcyjne, poczem dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Budapeszt 29 stycznia. (Tel. wł.). Wczorajsza mowa hr. Tiszy nie wywarła większego wrażenia. Grupa Ugrona i stronnictwo ludowe katolickie na odbytych zgromadzeniach postanowiły dalej prowadzić obstrukcję.

Stronnictwo ludowe katolickie otrzymało z Wiednia dosyć pewne informacje, że stanowisko hr. Tiszy jako prezydenta ministrów jest zachwiane, gdyż korona rozczarowaną jest bezskutecznąjego działalnością.

Grupa Ugrona otrzymała natomiast z kół politycznych węgierskich wiadomość, że hr. Tisza miał otrzymać wskazówki, aby zarzucił uprawiany dotychczas system prowadzenia walki z obstrukcjonistami, a dążył natomiast do zawarcia kompromisu z opozycją.

Parlament niemiecki.

Berlin 29 stycznia. Sejm Rzeszy obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pos. Gottheim (wolnom. zjedn.) oświadcza, że strejk w Krzymiczowie przyniósł korzyść tylko socjalnej demokracji.

Pos. Korfanty występuje w obronie polskich robotników na Górnym Śląsku, od których niemieccy przedsiębiorcy żądają prócz pracy, także życia, bo wyrzeczenia się swych przekonań i wiary. Mówca przedstawia szykany, na jakie są narażeni polscy górnicy przy wyborach; przytacza inne nielegalne kroki władz, poczem omawia oświadczenie pewnego górno-śląskiego lekarza, który wystąpił przeciw wolnemu wyborowi lekarzy, chcąc się przez to uchronić przed niebezpieczeństwami wszechpolskiej agitacji. Lekarz ten jest poprostu wstrętnem indywiduum.

Prezydent wzywa mówcę, by nie używał takich wyrażeń przeciw osobie, nie mogącej się bronić. To jest ordynarność, niepraktykowana w niemieckim parlamencie!

Pos. Müller (wolnom. partja lud,) wskazuje na rezolucje, jakie wpływają corocznie przy budżecie i podnosi, że byłoby lepiej, gdyby wszystkie stronnictwa zjednoczyły się celem skłonienia rządu związkowego do uwzględnienia przynajmniej jednej rezolucji.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky — odpowiadając na wywody posła Korfantego — oświadcza, że rząd absolutnie nie ścierpi, by Śląsk Górny stał się widownią agitacji wszechpolskiej i zastosuje wszelkie środki, aby przeszkodzić tej agitacji, gdyż to stanowi kwestję utrzymania państwa i w tej sprawie rząd będzie jak najbardziej energicznym. Wobec krytyk mówców poprzednich, socjalno-demokratycznych, wskazuje minister na to, że Niemcy na polu socjalnej polityki kroczą na czele wszystkich krajów świata. Przeciw rozrostowi plutokracji można też łatwiej występować w monarchji niż w republice.

Po szeregu osobistych uwag dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Parlament francuski.

Paryż 29 stycznia. Senat przyjął zawartą w Hadze między Francją a kilku innemi państwami konwencję w sprawie uregulowania ustawodawstwa o opiece nad małoletnimi, w sprawie małżeństw i rozwodów.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 29 stycznia. Prezydent trybunału kasacyjnego zamianował radcę Boyer referentem w sprawie Dreufusa.

Sprawa Humbertów.

Paryż 29 stycznia. Wczoraj miała się odbyć przed trybunałem apelacyjnym rozprawa bankiera Cattani przeciw Humbertom, ponieważ jednak Teresa Humbert jest słabą, rozprawę odroczono.

Herzl na audjencji u Papieża.

Rzym 29 stycznia (Tel. wł.). Przewódca sjonistów Herzl, był przyjęty na audjencji przez papieża Piusa X. Papież wypytywał się o położenie żydów w Rosji i o środki, jakie podejmują sjoniści, aby część żydów mogła się przenieść do Afryki.

Audjencja trwała czas dłuższy.

Zaginiony okręt.

Lorient 29 stycznia. Na prefekturę marynarki przyniesiono wczoraj wyłowioną z morza zalakowaną flaszkę. Flaszka ta zawierała pismo, pochodzące z parowca „Vienne“. Okręt ten miał się rozbić koło wybrzeży marokańskich. Władze uważają to pismo za apokryf. Prasa twierdzi przeciwnie.

Z Bałkanu.

Wiedeń 28 stycznia. „Fremden Blatt“ ogłasza rozmowę swego korespondenta w Salonikach z baszą Hilmi. Basza Hilmi powiedział, że program reform z lutego 1903 został we wszystkich swoich częściach przeprowadzony.

Punkta reform ułożone w Mürzstegn zostały już częściowo przeprowadzone, lub też obecnie odbywa się ich przeprowadzenie. Reszta będzie przeprowadzona z taką szybkością, że Europa będzie ją podziwiać.

Turcja rozumie swój interes. Niestety spokój w kraju nie zależy od reform, gdyż komitety macedońskie ich sobie nie życzą. Jednakże smutne doświadczenie nauczyło Macedończyków i zdaje się, że agitatorzy doznają u nich obecnie innego przyjęcia niż dotychczas. Sułtan sam życzy sobie silnej i spokojnej Macedonji.

Konstantynopol 28 stycznia. Porta zwróciła się do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego z prośbą o znaczne ograniczenie zamierzonej przez mocarstwa reorganizacji żandarmerji w 3 wilajetach macedońskich. Ambasadorowie nie zgadzają się z życzeniem Porty.

Sofja 29 stycznia. Sobranie przyjęło wczoraj nową ustawę prasową także w trzeciem czytaniu.

Belgrad 29 stycznia. (Tel. wł.) Uwięziono tutaj Petronjewicza i Teodorowicza pod zarzutem roztrwonienia funduszu państwowego.

Teodorowicz protestując przeciw tej samowoli policji, wyjaśnia jej powody. Był on mianowicie zamieszczonym na liście proskrybowanych i w nocy z 10 na 11 czerwca został napadnięty w swym domu przez dwóch oficerów i raniony kilkunastu strzałami.

Z ran tych wyleczył się i obecnie zagroził owym oficerom wytoczeniem procesu. Policja zatem, celem uniknięcia tego, nieprzyjemnego dla niej procesu, wpadła na projekt oskarżenia go o zmarnowanie funduszu państwa i ze względu na ów zarzut zarządziła uwięzienie.

Zdaje się, że sądy przyznają słuszność wywodom Teodorowicza.

Poż r Aalesundu.

Aalesund 28 stycznia. Utworzono tu trzy magazyny ze środkami żywności i odzieżą. Ludność otrzymała bony ważne na tydzień, upoważniające do otrzymywania środków żywności. W najbliższych dniach zbiera się Rada miejska dla uchwalenia bardzo ostrych przepisów budowlanych.

Berlin 29 stycznia. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi z Aalesnnd, że szkoda wyrządzona tam przez pożar, wynosi 17 miljonów koron.

Zamach anarchistyczny.

Madryt 29 stycznia. (Tel. wł.) Wiadomość o usiłowanym zamachu anarchistycznym podczas przyjęcia dworskiego z okazji urodzin króla, ogranicza się do tego, że w pałacu rzeczywiście znaleziono bombę napełnioną taką ilością dynamitu, iż w razie wybuchu, połowa pałacu uległaby zniszczeniu.

I tylko tej okoliczności, że lont nie był zapalony, zawdzięczać należy, że wybuch nie nastąpił.

Nie wiadomo, czy przez podłożenie bomby, chciano rzeczywiście wywołać wybuch, czy też był to może tylko żart złośliwy, gdyż badania bliższe wykazały, że lont tak był skonstruowany, iż zapalony nie mógł spowodować eksplozji.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg 28 stycznia. Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że senzacyjne wiadomości rozpowszechnione za granicą o zajściach w Azji Wschodniej wywołują w Petersburgu oburzenie gdyż są one obliczone tylko na łatwowierność publiczności, a nie mają żadnej podstawy. — Jako przykład podaje agencja rosyjska rozmowę rzekomego korespondenta „Daily Mail“ z urzędnikiem dyplomatycznym przydzielonym namiestnikowi Aleksiejowi, Plausonem. — Rozmowa ta jest zupełnie zmyślona.

Londyn 28 stycznia. „Times“ donosi z Sżul. Konsul japoński żalił się, w ministerstwie spraw zagranicznych, że na linji kolejowej Sul Fuzan zdarzają się kradzieże i zagroził ostrymi środkami, gdyby Korea nie była w możności usunąć te nieporządki.

Tokio 28 stycznia. Uzbrojenia wojenne prowadzone są bez przerwy.

Londyn 29 stycznia. „Times“ donosi z Tokio, że rząd japoński uchwalił zaprowadzić podatek wojenny przez podwojenie podatku gruntowego i dochodowego. Dochody państwa zwiększą się przez to o 44 miljonów jenów.

Berlin 29 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Tokio: Wobec rozsiewanych w Europie pogłosek o poważnych rozruchach w Korei, miarodajne źródła zapewniają, że pogłoski te są zupełnie mylne. Według doniesień, nadesłanych przez konsula japońskiego w Seul, od początku. b r. tylko w dwóch miejscowościach zaszły nieznaczne zaburzenia, gdzie szajka, złożona z 10 ludzi dopuściła się rabunków.

Petersburg 29 stycznia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że pod przewodnictwem w. księcia Aleksandra Aleksandrowicza odbyła się wczoraj konferencja dla spraw dalekiego Wschodu. Celem konferencji było wyszukanie środków pokojowego zażegnania konfliktu rosyjsko japońskiego. Sądzą, że odpowiedź Rosji na ostatnią notę japońską będzie wysłana w najbl ższym już czasie.

Kolonja 29 stycznia. „Köln. Ztg“ dowiaduje się z Petersburga: Z dobrego źródła donoszą, że dziś ma się odbyć Rada gabinetowa pod przewodnictwem cara, na której ma być ostatecznie zredagowana odpowiedź na notę japońską.

Proces słowackiego redaktora

Nitra 29 stycznia. Po 9 dniowej rozprawie uwolnił sąd posła na sejm węgierski, Weszelowskiego od oskarżenia o podburzanie. Trybunał podniósł w uzasadnieniu wyroku, że nie zostało udowodnionem, jakoby Weszelowski podjudzał Słowaków przeciw rządowi węgierskiemu, a krytyka rządu według ustawy nie stanowi jeszcze zbrodni podburzania.

Echa pożaru w Chicago.

Nowy Jork 28 stycznia. Przysięgli, wybrani do zbadania przyczyny pożaru w teatrze w Chicago, pociągnęli do odpowiedzialności właściciela teatru, wielu urzędników teatralnych, władze miejskie, a w tej liczbie i mera. Osoby te oskarżone są o przyczynienie się do zabójstwa.

[Powstanie Hererów.

Kapsztad 28 stycznia. W Swakopmundzie ogłoszono sprawozdanie urzędowe, na którego mocy potwierdzono wcześniejsze informacje o zamordowaniu wielu kolonistów, kupców niemieckich i ich żon. Potwierdza się także wiadomość o wylądowaniu oddziału marynarzy niemieckich. Obiega pogłoska, że Okahandję zdobyli Hererowie, jednakże braknie potwierdzenia.

Chrystjanja 28 stycznia. Komisja, której przekazano ustawę o dopuszczeniu kobiet do urzędów, uchwaliła nie przedkładać projektu tego plenum w bieżącej sesji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina . — Marki 117 12 Renta majowa 100 60, Węg. renta koronowa 98·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·50, Akcje w 769·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Uniobanku 542 50 Akcje Länderbanku 441 75 Akcje kolei państ. 670 50 . bardy 86 —, Akcje fabryki broni 473 — Akcje tytoniu 341 —, Akcje Alpiny 416 — Losy tureckie 132 75, R e 252·50

Cukier (spok.) 18 50 spirytus (ustalony) 46·— ak fa niezmieniona.

Berlin 28-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austr. Akcje kredytowe 213 —, Towarzystwo dyskontowe 194 25.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt znanego specjalisty Th. Konetzky'ego, Säckingen, Baden (Niemcy), na który zwracamy szczególną uwagę Szan. naszych Czytelników.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
za linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
za linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

K. u. k. Geniedirektion in Krakau.
Res. Nr. 65/V. K.

Auszug aus der in der Nummer 28. dieses Blattes vom 28. Jänner 1904 vollinhaltlich kundgemachten Offertausschreibung.

Offertausschreibung!

Zur Sicherstellung der bei den Neubau zweier Objekte für den in Krakau zur Errichtung gelangenden Zentralbauhof vorkommenden Bauarbeiten und Lieferungen findet am 18. Februar 1904 um 11 Uhr vormittags bei der k. und k. Geniedirektion in Krakau eine schriftliche Offertverhaudlung statt.

Kostenvoranschlagssumme rund 30.000 K.

Unternehmungslustige werden hiezu eingeladen.

Die vollständige Offertausschreibung befindet sich in Nummer 28. vom 28. Jänner 1904 dieses Blattes.

Krakau, am 25. Jänner 1904.

Verwaltungs-Kommission
der k. u. k. Geniedirektion in Krakau.

C. i k. Dyrekcya inżynieryi wojskowej w Krakowie.
Res. L. 65/V. K.

Wyciąg z Nru 28. tegoż czasopisma z dnia 28. stycznia 1904 w całej osnowie ogłoszonych rozpisań ofert.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo mających się rozpocząć dwóch nowych robót budowlanych z dostawą materyałów, na wybudowanie budynku dla głównego składu materyałów budowlanych w Krakowie odbędzie się dnia 18 lutego 1904 o godzinie 11-ej przed południem w c. i k. Dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych.

Kosztorys oznaczony w przybliżeniu 30.000 K.

Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej.

Dokładne rozpisanie ofert uwidocznione w Nr. 28. z dnia 28. stycznia 1904 tegoż czasopisma.

Kraków, dnia 25. stycznia 1904.

Komisya administracyjna
c. i k. Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.